



MKWD

(Muzyczny Kabaret Wojtka Dąbrowskiego)

Organ niezależny ukazuje się co 50 dni

3/2008

sobota

19 kwietnia 2008

1450 dni po wstąpieniu do UE

Cykl: Całoroczna Szopka polska

Teksty: Wojciech Dąbrowski (Zasłużony dla Warszawy)



PASSA

nr 15 (402), 17 kwietnia 2008

OŚWIATO, JAK MI CIĘ ŻAL

(melodia *Góralu czy ci nie żal...*)

Oświato, jak mi cię żal...
Ja wiem, to nie twoja wina,
Że wciąż reformy zaczyna
Raz Roman, raz Katarzyna.

Oświato, jak mi cię żal...
Oświato, co na to **Hall?**

Czy w naszym kraju nad Wisłą
Nad szkołą fatum zawisło?
I musi pieskie mieć życie
I uczeń i nauczyciel?

Oświato, jak mi cię żal...
Oświato, co na to **Hall?**

Najwyższa pora, oświato,
Powiedzieć **STOP!** tym wariatom,
Postawić wszystkich do kąta
I wreszcie po nich posprzątać.

Oświato, jak mi cię żal...
Oświato, co na to **Hall?**

PASSA

nr 12 (399), 27 marca 2008 roku

CO SIĘ STAŁO Z NASZĄ KLASĄ?

Jacek śpiewał: *Co się stało z naszą klasą?*
Ja powtarzam to pytanie retoryczne,
Ale myśl nie biegnie dziś ku szkolnym czasom,
Lecz dotyczy naszej klasy politycznej.

Dawniej zwano polityka mężem stanu,
Dziś nie sposób, ale to nie moja wina,
Nie chce przejść mi to przez gardło, proszę panów,
Bo jak nazwać mężem stanu mam kretyna?

Jak nazywać mam piniacza i oszczercę,
Co wciąż knuje, żeby innych zmieszać z błotem?
Czy ktoś może odpowiedzieć z czystym sercem,
Że się godzi mężem stanu zwać idiotę?

Kiedyś język był wytworny i maniery,
Szyk niezbędny, żeby stać się dyplomata.
Dzisiaj posłem jest bohater sex-afery,
A ministrem może zostać byle matol.

ciąg dalszy na str. 2



CO SIĘ STAŁO Z NASZĄ KLASĄ?

(dokończenie ze str. 1)

Kiedys liczył się intelekt, erudycja,
Oczytanie... Dziś przeważa niskie czoło.
I wokoło, czy to rząd, czy opozycja,
Jak nie dureń to szaleniec i oszołom.

W parlamencie – język nieparlamentarny.
Dygnitarzom wręcz wystaje słoma z butów.
Za to efekt posłowania raczej marny.
Aż się roi od blagierów i bankrutów.

Ja rozumiem, że polityk nie jest święty,
Lecz co drugi (że też Boga się nie boi!),
Bierze w łapę, robi długi i przekręty.
Jak uczciwy, to z kolei paranoik.

Albo taki specjalista od peronów.
Filipika z Filipinką mu się miesza.
Nie on jeden chciałby trafić do salonu,
Ale nie wie, że codziennie się ośmiesza.

Jednym Wersal często myli się z wersalką,
Inny myli oportunistę z oponentem.
Ktoś na wiecu przedwyborczym wszedł na balkon,
Potem kłamie w żywe oczy. Czas na pointę.

Gdy oglądam telewizję, czytam prasę,
Może jestem, proszę Państwa, zbyt nachalny,
Ale pytam: Gdzie są ci, co mają klasę?
Kiedy wreszcie będzie rządzić ktoś normalny?

PASSA

nr 10 (397), 13 marca 2008 roku

IDY MARCOWE

Gdy zbliżały się idy marcowe,
Przeszła zima i wiosna już bliska,
Dwór Cezara zachodził wprost w głowę,
Jakie władcy urządzić igrzyska.

Wódz je lubił. Staralo się miasto,
Żeby czuł uwielbienie bez granic.
Nie ma końca wiwatom, toastom.
Ave Cezar! – skandują zebrani.

Łaska pańska od dawna jest w cenie.
Każdy z dworzan dowiedzieć się stara,
Kogo trzeba pominąć milczeniem?
Kto się cieszy sympatią Cezara?

Zaproszono wyłącznie tych drugich.
Chór pochlebców od dawna wie o tym,
Że gdy wodza wychwala zasługi,
W blasku ognia się grzeją miernoty.

Doskonale to znana przyczyna,
Że wart splendor uśmiechów nieszczerych.
Każdy swoją pierś dumnie wypina,
Cezar hojnie rozdaje ordery.

Nagle ktoś spytał zgodnie z logiką:
- Gdzie Pompejusz? W domysłach się gubię.
Cezar rzekł, przekraczając Rubikon:
- Coś go, k... ostatnio nie lubię.

PASMO**NUMER 1000 (23 KWIETNIA 2008 ROKU)**

SZANOWNY Panie Redaktorze!
(Pleno Titulo **Jacek Krawczyk**)

Rzadko mnie coś zaskoczyć może
I jestem bardzo spostrzegawczy,

A jednak, patrząc na winietę,
Przecieram oczy ze zdumienia...
Czy wzrok mnie myli? Oczy nie te?
To przecież nie do uwierzenia!

Numer tysięczny! Godny wierszy!
A tak niedawno wyszedł pierwszy...
Dobrze pamiętam! Mogę przysiąc,
Że przeczytałam cały tydzień!

Dwadzieścia lat! I gwiazd bez liku!
Teksty Ibisów, Przybylików.
Za to wam dziś przynosi kwiaty
Wilanów, Ursus i Kabaty.

Ileż wycięliście numerów!
Ilu przeżyliście premierów!
Ilu burmistrzów! Innych synów...
Jakże się zmienił nasz Ursynów!

Przyjmijcie szczerze gratulacje
I pozdrowienia od *Sąsiadów*.
Niech wszyscy chwalą (mają rację!)
I niech zazdroszczą wam nakładu.

Życzę, by każdy czytał *Pasmo*
I żeby z nudów nikt nie zasnął.
Żeby to było pismo z jajem!
Niech **Krawczyk** kraje, jak mu staje.

Za pierwszy tydzień jestem wdzięczny
Stąd te życzenia, ciepłe słowa!
Czekam na numer *dwutysięczny!**

Wojciech Dąbrowski z Ursynowa.

* nr 2000 ukaże się w roku 2028.

Druk: **sąsiedzi**
www.tygodnik-sasiedzi.pl
nr 16 (23), 18 kwietnia 2008 roku

PASSA

nr 13 (400), 3 kwietnia 2008

Z OKAZJI 400. NUMERU

Zwykle żartuję. Dziś na serio:
Stawiam rakiję, dwie WZ-ki
I informuję z galanterią,
Że za was piję cztery setki.

Prezentacja utworów na żywo: *Gielda Satyry Politycznej* Marka Majewskiego

Warszawa
ul. Smolna 9

**Dom Kultury
Śródmieście**

www.dks.art.pl

poniedziałki, 14 kwietnia, 12 maja 2008 roku, godz. 19

© **MKWD (Muzyczny Kabaret Wojtka Dąbrowskiego)**

Warszawa, tel / fax (22) 641 64 40, 0-600 630 952

www.spotkaniazpiosenka.org



SĄSIAD SPOD TRÓJKI



nr 11 (18), 14 marca 2008 roku

Sobota, 8 marca

Sąsiad spod trójki wpadł do mnie rano cały roztrzęsiony.

- Powariowały te baby! – próbował się wyzalić. - Kiedyś w Dniu Kobiet wystarczał im jeden goździk i rajstopy. A teraz, co? Decydują o naszym zdrowiu i edukacji, próbowały położyć łapę na finansach. I jeszcze im mało! Manify im się zachciewa! Żona oświadczyła dziś rano, że przyłącza się do protestu. A mnie zostawiła naczynia do zmywania i stertę brudów do prania, mam wytrześć dywany, wypastować podłogi, podlać kwiatki i zająć się dziećmi.

Dopiero teraz zorientowałem się, że moja żona też wyszła z domu i to z tego samego powodu. Zajrzałem do kuchni. Na stole leżał szczegółowy wykaz poleceń na cały dzień i instrukcja, zapisana na kartce, gdzie mam zrobić zakupy i co wykonać, nim wróci. Cała kuchnia była oflagowana. **Dość wyzysku! Niewolnictwo się skończyło!** – głosiły transparenty, rozwieszane wśród fioletowych balonów.

Wyszliśmy na korytarz.

Drzwi na piętrze otworzył nam sąsiad przepasany kolorowym fartuszkiem.

- Żony nie ma – rozłożył bezradnie ręce, zawstydzony. Zauważyliśmy, że próbował ukryć chochlę i wałek do ciasta.

W mieszkaniu obok zastaliśmy sąsiada obierającego ziemniaki. Piętro wyżej sąsiad z żelazkiem w ręce zabierał się właśnie do prasowania. Drzwi vis a vis pozostały zamknięte, mimo naszego natręznego stukania. Gospodarz mógł nas nie słyszeć, wewnątrz był pracujący odkurzacz.

Postanowiliśmy działać. Zorganizowaliśmy kontrmanifestację. Kilku ogolonych na łysy narodowców próbowało się do nas przyłączyć. W hasło **Mężczyźni do garów!** zamieniliśmy **g** na **b** i poszliśmy natychmiast realizować słuszny postulat. Po pierwszej butelce utworzyliśmy Komitet Obrony Mężczyzn, po dwóch kolejnych powołaliśmy pełnomocnika ds. równego statusu. Sąsiad spod trójki został wybrany przez aklamację.

Poniedziałek, 10 marca

- Czas pomyśleć już o wakacjach – niespodziewanie podjęła ten temat żona. – Znalazłbyś coś taniego. Tak bym chciała wyjechać w nieznane, w odludny zakątek, marzę o jakimś buszu i tarczy księżycy.

- O to trzeba zapytać naszego nowego lokatora – poradził sąsiad spod trójki. – To specjalista. Właśnie wrócił z podróży, bardzo zadowolony. Ostatnio gdzieś buszował po świecie, miał bombowe przygody, podróżował bardzo oszczędnie. Ma pod tym względem duże doświadczenie i sukcesy.

Wtorek, 11 marca

Dziadek sąsiada postanowił się odmłodzić. Zaczął oglądać w internecie filmy pornograficzne i pociągać piwo z butelki.



nr 12 (19), 21 marca 2008 roku

Piątek, 14 marca

Przez kilka miesięcy był spokój. Byliśmy przekonani, że osiągnęliśmy sukces. W naszym domu poprawiły się relacje z sąsiadami, zaczęto sobie wzajemnie okazywać życzliwość, zapanowała powszechna zgoda.

Senną atmosferę zakłóciły niezwykle wydarzenia. Przeżyliśmy chwile grozy.

- Jacyś terroryści zabarykadowali się w piwnicy! - trafnie ocenił sytuację sąsiad spod trójki.

- Ale o co im chodzi?

- Właściwie o nic. Sami nie wiedzą, chcą tylko namieszać.

- Muszę was bronić – ogłosił przez radio szef terrorystów, który okazał się lokatorem, wyeksmitowanym jesienią. - Obiecałem to ojcu, dostałem od niego instrukcje.

- Ależ my wcale nie potrzebujemy obrony! – stwierdziła większość mieszkańców. – Już dość mamy ryzyka!

- Jak to nie? Ci z sąsiedniego podwórka chcą nam zabrać kawałek trawnika, żeby wyprowadzać na spacer swoje owczarki niemieckie. Nie możemy do tego dopuścić!

- Nie oddamy ani trawnika – poparły wodza Moherowe Berety. - Po naszym trupie! Musicie z nami negocjować warunki.

- Ale nie ma o czym rozmawiać! Obie strony zaczęły sobie skakać do oczu.

- Szaleju się najedli, czy co? – zdziwił się sąsiad spod trójki.

Wydarzenia na naszym podwórku wzbudziły zainteresowanie i wywołały sensację. Tłum gapiów z sąsiednich ulic przyglądał się z niedowierzaniem i uśmiechem politowania. Nikt nie mógł zrozumieć, o co właściwie chodzi?

Sobota, 15 marca

Szef terrorystów prawdopodobnie oszalał! Wezwany lekarz bezradnie rozłożył ręce. Komunikat lekarski był niepokojący: wysoka gorączka, zaburzenia świadomości, majaczenie. Biedak porusza się jak w malignie, w kółko wygłasza jakieś brednie. Zwołano konsylium.

- Beznadziejny przypadek. Medycyna okazuje się bezsilna. Naszym zdaniem konieczny jest psychiatra.

Wezwano karetkę. Przyjechała na sygnale. Przywieziono kilka kaftanów. Stan chorego pogarszał się z każdą chwilą. Podobne objawy stwierdzono u wszystkich bywalców magła. Powtarzają to samo. Grozi nam epidemia.

Poniedziałek, 17 marca

Telewizja nadaje na zmianę thriller, horror, kabaret. W Dobranocce znów postraszone dzieci Teletubisem: parując z czerwoną torebką, sieje zgorzenie i zagraża rodzinie. Specjalistka od Teletubisów nie wytrzymała napięcia nerwowego i wzięła zwolnienie lekarskie. Wyemitowano najnowszy teledysk. Powtórzyła się stara śpiewka.

Tylko młodzież, wzruszając ramionami i stukając się w głowę, poszła uczcić irlandzkie święto Patryka do kafejki internetowej na piwo.

Córka sąsiada zaczęła malować wielkanocne pisanki.

- Ale jaja! – skwitował sąsiad spod trójki, nie odrywając wzroku od telewizora.



Piątek, 21 marca

Pierwszy dzień wiosny. Dzieciaki, jak to dzieciaki, nudząc się podczas ferii, zrobiły słomianą kukłę, przyozdobiły ją srebrnikami, zawieszonymi na szyi i biegały z nią po podwórku, wołając: Judosz, Judosz. Jakiś mądrala przeczytał gdzieś o wielkanocnym zwyczaju, który zachował się na Podbeskidziu i wyskoczył z pomysłem, żeby u nas zrobić to samo. Oberwało mu się za to, że kulturuje pogańskie zwyczaje.

Niedziela, 23 marca

Marzanny nie utopiono. Wróciła zima. Spadł śnieg. Sąsiad spod trójki zauważył, że teraz nikt nie może nam wmówić, że czarne podwórko jest czarne.

Poniedziałek, 24 marca

W lany poniedziałek dzieciaki biegały po podwórku z pełnymi kubłami. Na nikim jednak nie robiło to większego wrażenia. Wszyscy już dawno przyzwyczaili się do codziennego lania wody.

Konkurs na największe jaja nie przyniósł niespodzianek. Niektórzy robili sobie jaja przez cały rok. Wygrała Anka. Z góry było wiadomo, że pis-anki są bezkonkurencyjne.

Wtorek, 25 marca

Odbyły się zawody modeli latających, ale się nie udały. Większość przyniesionych modeli samolotów nie nadawała się do lotu. W jednych odpadły koła, w kilku wypadły szyby, inne miały poobrywane skrzydła lub poprzebijane opony. Nikt nie chce się nimi dłużej bawić. Ale nikt od dawna nie zamówił nowych modeli. W ostatniej chwili pożyczono jeden latawiec.

Na liście przebojów króluje indonezyjski raper i jego najnowszy teledysk. Choć straszy podbojem świata przez Niemców i gejów, przebił nawet Dodę i Jożina z bażin. Artysta odwiedził bratanka, który przyjął go bardzo gościnnie, choć niewiele zrozumiał. W świątecznym nastroju, popijano tokaj, zagryzano papryką, tańczono czardasza. Artysta niespodziewanie skrócił wizytę, wymawiając się ważnym spotkaniem, które zaraz odwołał.

Dozorczyńni, znana z uprzedzeń do czerwonych torebek, wprowadziła kilka radykalnych ograniczeń dla małolatów. Zamurowała dziurę, wywierconą przez Kasię w wysokim płocie, którym jej tata ogrodził podwórko, żeby do Kasi nikt nie chodził. Zakazała zrywania owoców. Ustaliła, że teatryk podwórkowy może grać spektakle tylko po 18-tej. Domaga się zmiany obsady Romea i Julii, uznając, że dotychczasowi wykonawcy głównych ról są zbyt młodzi, a sztuka niemoralna. W teatryku można tylko wystawiać krzesła.

Ferie minęły, nudno na pewno nie będzie.



Piątek, 28 marca

Od tygodnia sąsiad spod trójki chodził jakiś markotny i przygnębiony. Nie wytrzymałem w końcu i namówiłem go na zwierzenia. Opowiedział o swoich rodzinnych kłopotach.

- Niczego już nie rozumiem – powtarzał cały czas. - Biez wodka nie razbieriesz - przyznał w końcu i postawił flaszkę.

- Kiedy żona wychodziła za mnie, cały czas powtarzała, że odniosła sukces. Jej brat podkreślał to przy każdej okazji. Cieszyła się, że znalazła się w naszej rodzinie, choć ojciec Tadeusz od początku był naszemu związkowi przeciwny. Teraz żąda dodatkowych zabezpieczeń odnotowanych na akcie ślubu i intercyzy. W przeciwnym razie grozi rozwodem.

- Kobieta zmienną jest – pocieszałem go jak mogłem. – Jak to baba, musi kapryścić.

Cała kamienica zaczęła wietrzyć sensację. Większość poparła sąsiada, część trzymała z ojcem Tadeuszem i towarzystwem z magła.

Sobota, 29 marca

Wydarzenia nabrały tempa. Sąsiad pojechał do cioci Heli, gdzie spotkał się z jej bratem.

Po pięciogodzinnej rozmowie wrócił zadowolony.

Oblewałem jego sukces przez całą noc. Wróciłem od sąsiada nad ranem. Wytłumaczyłem żonie, że musieliśmy czekać do drugiej, żeby przestawić wskazówki zegarka na czas letni. Czas płynął tak szybko, że nawet nie zorientowałem się, kiedy z drugiej zrobiła się trzecia.

Poniedziałek, 31 marca

Reklamówka magła, w której szef wystąpił osobiście, pobiła wszelkie rekordy oglądalności i stała się, obok śmiejącej się zebry, najpopularniejszym wideoklipem.

Paradoksalnie nie wpłynęło to na zwiększenie liczby klientów korzystających z magła. Niektórzy mówią nawet, że właściciel został przez brata wpuuszczony w maliny, co stało się przyczyną rodzinnych niesnasek. Za to występujący w wideoklipie zupełnie nieznanymi aktorzy, z dnia na dzień stali się niezwykle popularni. Wdzięczni scenarzyście i reżyserowi za wykorzystanie ich wizerunku przyjechali im osobiście podziękować za skuteczną reklamę. Skorzystali również z okazji, żeby pojechać na wycieczkę do Kalisza.

Są szanse na porozumienie sąsiada z żoną.

Wtorek, 1 kwietnia

Wielki dzień. Obchodziliśmy urodziny Judasza. Żona sąsiada w końcu przyznała, że tylko żartowała. To miał być taki wcześniejszy prima aprilis. Szeff magła zaapelował, żeby trzymać z rodziną. Wygląda na to, że przestały mu smakować toruńskie pierniki. Ojciec się obraził, część rodziny poczuła się dotknięta i wystrychnięta na dudka.

Sąsiad, stojący zazwyczaj w rozkroku, zrobił z radości szpagat. Coraz trudniej się zorientować, czy to prawda czy prima aprilis.



Piątek, 4 kwietnia

Rano obudził mnie podniesiony głos dobiegający z zaściany.

- Ty potworze! – krzyczał ktoś przeraźliwie. – Zjadłeś wszystkie ciasteczka!

Od dawna wiedziałem, że pożycie małżeńskie sąsiadów nie układa się najlepiej, ale odnosiłem wrażenie, że ostatnio nieco się poprawiło. Żona sąsiada chodziła nieco mniej posiniaczona. Oboje nawet się uśmiechali do siebie i chwalili nawzajem.

Sąsiad zbagatelizował incydent i wszystko obrócił w żart. - Nic się nie stało. To tylko dzieci oglądały kolejny odcinek ulicy Sezamkowej.

- Oni tak zawsze – skwitował sąsiad spod trójki. – Codziennie jakaś pyskówka, a w gruncie rzeczy żyć bez siebie nie mogą.

Nie tak jak ci z parteru. Pobrali się z rozsądku, niby żyli w zgodzie, a on, popatrz pan, co za łobuz, zawsze chodził na lewo. Ostatecznie rozwiódł się z Lidką w kiepskim stylu. To błąd! Jeszcze będzie tego żałował.

Poniedziałek, 7 kwietnia

- Słyszał Pan? Już po premierze! – zaskoczył mnie sąsiad spod trójki. – W Piwnicy z Baranami od dziś występuje nowy kabaret. Warto oglądać! Gwoździem programu jest dzika bestia i kobieta wamp. Co za zmysłowa i przebojowa dziewczyna!

- Siedem dziewcząt z Albatrosa, tyś jedyna. A na imię miałaś właśnie... – zanucił rozmarzony.

Wypomniałem mu, że jeszcze niedawno zachwycał się popisami i kapeluszami innej gwiazdy.

- To fakt. Byłem pewien, że nikt tak jak ona nie potrafi rozbawić publiczności. A jednak... Sam nie wiem, który kabaret jest lepszy – podzielił się wątpliwościami.

Jak na zawołanie pojawił się mąż artystki, który dla jej kariery sam usunął się w cień i wycofał z występów w kabarecie. Publicznie wyznał żonie miłość, ale zwierzył się, że tęskni za estradą i choć chwilowo nie zamierza wracać, porzucił domowe robotki, kupił laptopa i zapisał się do klubu internautów. Zostawił adres i zaprosił nas do odwiedzania swojego bloku numer 21.

Piętro niżej niespodziewanie natknęliśmy się na znanego fryzjera. Uzałał się, że niesłusznie zamknięto mu dobrze prosperujący zakład. Dwa lata temu zasłynął tym, że golił wszystkich na zero. Chciałby wrócić do świadczenia swych usług. Chwilę później zaczepił nas na schodach, namolny akwizytor, zachwalający inne podejrzane usługi. Przedsiębiorczy dystrybutor wody mineralnej i wina własnej produkcji, oferował tym razem komórki do wynajęcia.

Wtorek, 8 kwietnia

Zachodnia część kamienicy niespodziewanie pogrążyła się w egipskich ciemnościach. Atak zimy i obfite opady śniegu spowodowały awarię sieci elektrycznej i ogrzewania. Na schodach zapanował kompletny chaos. Wystraszone pieski zaczęły ujadać jak wściekle, a jeden z lokatorów bruździć, jak zwykle. Całą winą obarczył sąsiadów, że złośliwie majstrują przy bezpiecznikach.

cdn